Nr. 10. Kraków, 6 Marca 1897. Rok XIV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Basztowej, l. 6, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Najpraktyczniejszy sposób założenia **Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy rolników.**

Przez dra U. Wareg Massalskiego.

Oddawna już, i to z rozmaitych stron tak prywatnych, jak i publicznych, a nawet i urzędowych, odzywają się głosy, że rolnictwo cierpi i że trzeba mu przyjść z pomocą.

Jednym ze skuteczniejszych środków do podniesienia gospodarstw, byłby niewątpliwie związek rolników w formie Stowarzyszenia o charakterze ogólnym, a którego celem byłoby przyjść z pomocą swoim członkom w każdym zakresie działania. I tak na przykład, tworzyłoby ono różne Spółki specyalne dla kupna przyrządów rolniczych, nawozów sztucznych i innych — dla produkcyi lub dla zbytu towarów; ułatwiłoby nabywanie lub dzierżawę dóbr, pracowałoby nad urzeczywistnieniem różnych postulatów rolnictwa i t. d.

Według nas, najpraktyczniejszym sposobem do urzeczywistnienia tego projektu, byłoby utworzenie czwartego działu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń pod nazwą „Wzajemnej pomocy rolników“, któryby tworzył tyle podsekcyj lub agencyj finansowo niezależnych od siebie, ileby tego okazała się potrzeba i któryby je stworzywszy, zarządzał lub kontrolował.

Dla wyjaśnienia całej sprawy prosimy o uważne przeczytanie tego co następuje.

I.

Działalność projektowanego Towarzystwa uważana sama w sobie, jest niezbędną dla podniesienia rolnictwa.

Że sama w sobie działalność proponowana jest uznaną przez wszystkich za konieczną, to chyba nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Wystarczy na to przypomnieć sobie rozmaite fakta, zaszłe w tych ostatnich czasach. I tak: wnioski P. Federowicza, poparte przez hr. St. Dzieduszyckiego i bar. J. Brunickiego i przyjęte przez przeszłoroczne Zgromadzenie ogólne Towarzystwa gospodarczego we Lwowie; następnie treść naszych czasopism rolniczych, jak: *Rolnika, Tygodnika rolniczego* i innych, które zawierają w swych łamach bardzo często artykuły, zajmujące się żywo kwestyą Stowarzyszeń rolniczych, a mających na celu nie teoretyczną, ale namacalną materyalną korzyść; dalej, projekt *Ekonomisty narodowego* założenia Towarzystw handlowych powiatowych, zcentralizowanych w Stowarzyszenie pod nazwą „Związek rolników galicyjskich“; projekt P. Stefczyka wydrukowany w kalendarzu asekuracyjno-ekonomicznym na rok 1895 pod tytułem „Zawodowe Stowarzyszenia rolników“; uchwałę II-go wiecu katolickiego we Lwowie o „asocyacyi w rolnictwie“ według referatu dra Stanisława Dąmbskiego; a nareszcie projekt rządowy

o Spółkach zawodowych dla rolników. We wszystkich tych wnioskach, artykułach i projektach, autorowie ich wychodzą zawsze z założenia, że Stowarzyszenia podobne są nieodzownie potrzebne, a proponują tylko formę, pod jaką one mają wejść w życie.

Potrzebę podobnego Stowarzyszenia niech nam będzie wolno wyjaśnić na paru przykładach, a przekonamy się jeszcze gruntowniej, jak szczególnie w ciężkich czasach obecnych kryzysu rolniczego dobroczynny wpływ takiej instytucyi może się dać uczuć.

I tak przypuśćmy, że pewien rolnik potrzebuje nabyć jakiś sprzęt lub maszynę. Przy obecnym stanie rzeczy wystawiony on jest na to, że kupi nieodpowiedni, zły przedmiot, albo że go zapłaci zadrogo. To się często zdarza. Przy pomocy Stowarzyszenia, dostanie on to, czego żądał, z pewnością w dobrej jakości, a przytem i możliwie tanio. Wszystko to się stanie bez najmniejszego kłopotu, bez targów i pisaniny, zgłaszając się jedynie do któregokolwiekbądź agenta Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, a który już sam odniesie się do Dyrekcyi. Rozumie się samo przez się, że forma wzajemności gwarantuje, iż nabywca nie będzie wyzyskany, a co zaś do dobroci i taniości przedmiotu, toż przecie sekcya Stowarzyszenia, która zajmowałaby się specyalnie zakupami, miałaby naturalnie do swej dyspozycyi rzeczoznawcę, a kupując wielkiemi ilościami mogłaby mieć na zwykłych cenach rabat niesłychanie wielki, — większy naturalnie od tego, jaki otrzymują obecnie Towarzystwa okręgowe, które zakupy mogą uskuteczniać w znacznie mniejszych ilościach, aniżeli Towarzystwo krajowe.

Niech nam też wolno będzie zrobić tu dwie uwagi: pierwsza z nich jest, że Stowarzyszenia projektowane będzie mogło oddać krajowi wielką usługę, a to, nabywając towary od firm galicyjskich, naturalnie o tyle tylko, o ile one na to będą zasługiwały.

Druga uwaga jest natury socyalnej. Wiadomo, że rzekomi przyjaciele ludu oskarżają zawsze obywatelstwo o nieżyczliwość dla wieśniaków. Wiemy też z drugiej znowu strony, jak wieśniacy nasi są wyzyskiwani i oszukiwani przez niesumiennych agentów i kupców, przy nabywaniu maszyn, nawozów sztucznych i t. d. Zakładając w Stowarzyszeniu projektowanem sekcyę dla kupna różnych przedmiotów, wielką zrobimy usługę dla rolników w ogóle*), a dla włościan w szczególności, a zarazem damy dowód, w sposób namacalny dla włościan, jak zarzuty socyalistów są fałszywe.

*) Niech pod tym względem będzie dowodem przykład, jaki nam daje Towarzystwo rolnicze okręgowe Wielickie, ile dobrego podobna sekcya dla kupna mogłaby zdziałać całemu krajowi. I tak w 1895 r. dział nawozów sztucznych: sprzedano 3.000 ctm., z których 840 włościanom. Dział maszyn: sprzedano za 5.852 złr. 24 ct.; zniżka od fabryk 1.262 $26^1/_2$, z czego zysk dla nabywców 896 47, a na rzecz Towarzystwa 365 $79^1/_2$; $10^0/_0$ opustu na drenach otrzymują nabywcy, gdy zamówienia będą robione za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego.

Weźmy teraz inny przykład. Życzy sobie ktoś sprzedać majątek lub las, albo puścić jakie dobra w dzierżawę. Stowarzyszenie niezmiernie dopomódz mu też może do osiągnięcia tego celu, gdyż wszyscy mający chęć do sprzedania lub do puszczenia w dzierżawę, zgłaszają się do agenta tego powiatu, gdzie dobra leżą i który przesyła ofertę do biura odpowiedniego w Dyrekcyi, dodając wszelkie możliwe szczegóły i dołączając swoje uwagi. Ponieważ wszyscy będą o tem wiedzieć, że Stowarzyszenie pośredniczy w tych sprawach i że znajdą tam i wybór ofert, i sumienną a detaliczną informacyę, przeto interesowani będą się zgłaszać. Właściciel znajdzie więc szybko reflektanta i to go mało będzie kosztować, a w każdym razie daleko mniej, niż opłacanie ogłoszeń, agentów pokątnych, pośredników, którzy prócz tego umieją wprowadzić w bardzo zły interes. Zresztą można będzie jeszcze ułatwić akcyę w ten sposób, że każdy agent powiatowy, będzie otrzymywał z Dyrekcyi spis majątków do nabycia lub do wydzierżawienia, uporządkowany powiatami i zawierający główniejsze szczegóły; interesowani będą mogli przeglądać te wykazy.

Inny przykład. Pewien gospodarz produkuje masło, a sprzedać go nie może*). Stowarzyszenie jest w stanie i w tem mu dopomódz, stworzywszy oddział zbytu produktów nabiałowych. Oddział ten może przybrać formę spółki, na wzór tego co się dzieje zagranicą z największem powodzeniem i z największym pożytkiem dla gospodarstw mlecznych. Zamówienia będą naturalnie napływać do takiego oddziału z przyczyny, że wszyscy będą wiedzieć o tem, że zgłosiwszy się do niego, a względnie do jednego z agentów powiatowych Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, nietylko że będzie można dostać masła, ale że i za jego dobroć Towarzystwo gwarantuje. Nadto Stowarzyszenie projektowane może mieć agentów podróżujących, robić anonse i t. d. Koszta ztąd wynikające, rozdzielone na większą ilość produktów, wyniosą na jednostkę towaru daleko mniej, niż to, co producent musiałby wydać dla znalezienia zbytu dla swojego tylko masła, nie licząc już niepokoju i kłopotów.

Niech nam jeszcze będzie wolno przytoczyć dwa przykłady, wzięte z życia realnego, które nam okażą, jak nieraz bez pomocy w zbycie produktów — bo to jest głównie rak co nas toczy, marnieją najlepsze chęci i najzdrowsze zamiary.

Znamy pewnego obywatela w okolicach Lwowa, który poświęcił parę morgów swego najlepszego pola na hodowlę kalafiorów. Miał je tysiącami. Sprzedając choćby tylko po pięć centów sztukę, zrobiłby

*) Zajmując się specyalnie sprawami nabiałowemi, przyszedłem do przekonania, że bez organizacyi handlu masłem i serem szwajcarskim, nietylko nie można prowadzić z powodzeniem gospodarstwo nabiałowe, ale nawet spodziewać się jakiegokolwiek rozwoju mleczarstwa.

świetny interes. Niestety! zbytu na nie nie znalazł i produkcya otoczona taką pielęgnacyą, takiem zamiłowaniem i takim nakładem, została zaniechaną, a gospodarza nazwano niepraktycznym! Jeżeli obok tego faktu zaznaczymy, że z Włoch jarzyny całymi wagonami wysyłane są codziennie, aż do Londynu i Brukselli, to ze smutkiem przyjdzie nam stwierdzić, że tylko z braku odpowiedniej organizacyi handlowej musimy wyrzec się zyskownej, jak w tym wypadku, kultury jarzyn.

W T. w Galicyi była fabryka serów szwajcarskich. Właściciel D... człowiek przedsiębiorczy i chcący podnieść majątek, założył był wspomnianą serownię. Sery wyrabiano i sprzedawano jak było można. Fabryka szła ciągle. Nareszcie nagromadziła się taka ilość produktów, że musiano w końcu wstrzymać robotę, aż do częściowej przynajmniej sprzedaży kręgów. Ale ser nie jest drzewem, które latami leżeć może bez zepsucia się. To też powoli sery psuć się zaczęły i w końcu właściciel musiał je sprzedać za jakąbądź cenę; i w samej rzeczy sprzedał je po 7 ct. kilogram, na karmę dla trzody chlewnej. Serownię po takim sukcesie zamknięto! Jeżeli obok tego faktu postawimy znowu inny, t. j. że ze Szwajcaryi rocznie sam eksport sera, nie licząc sprzedaży w kraju, rachuje się na dziesiątki milionów kilogramów, to ze smutkiem również przyjdzie nam stwierdzić, że tylko z braku odpowiedniej organizacyi handlowej, musiał się producent wzmiankowany wyrzec tej fabrykacyi, której się oddawał z całem poświęceniem i z całym zapałem. Zapytajmy właścicieli, dlaczego sami nabiału i owoców nie sprzedają, lecz trzymają pachciarzy i sadowników, a otrzymamy odpowiedź: „nie mamy zbytu". Zapytajmy nasze gospodynie, dlaczego mało hodują drobiu, mało produkują jarzyn i dlaczego nie robią na sprzedaż konfitur i różnych konserw, to otrzymamy również odpowiedź „nie mamy zbytu". Zapytajmy naszych włościan, dlaczego nie zbierają pewnych roślin lekarskich dziko rosnących, to oni też odpowiedzą „nie mamy zbytu". Zapytajmy nareszcie osoby, umiejące wyrabiać produkta pochodzenia rolniczego, jak np. miód do picia, dlaczego go nie wyrabiają na większą skalę, a otrzymamy zawsze i zawsze jedną i tęsamą odpowiedź „nie mamy zbytu". Słowem, zawsze i wszędzie, brak odpowiedniego zbytu jest tą przeszkodą, która nietylko jest przyczyną ciągłych strat w rolnictwie, ale też i wszelki postęp hamuje. Iluż to obywateli rozumnych, chętnych i zamożnych nie może się wznieść ponad poziom przeciętnego i zacofanego gospodarza dla przyczyn podobnych!

Dla czytelników niedość przekonanych o potrzebie projektowanego Stowarzyszenia, przypominamy jeszcze to, co się dzieje w dziedzinie spółek tak w kraju, jak i zagranicą. Przypominamy więc tak liczne spółki mleczarskie i różne syndykaty, które tak kwitną zagranicą, oraz Związek Towarzystw zaliczkowych u nas, który tak znakomicie rozwija się i wielkie usługi przynosi krajowi. Mniemamy, że te przykłady rozwieją resztki niedowierzania w konieczność tezy, której bronimy. Po tem wszystkim, cośmy tu powiedzieli, zdaje się nam, że nikt nie powinien wątpić, że zorganizowanie pomocy dla gospodarzy pod formą Stowarzyszenia, może mieć bardzo doniosły, a niezmiernie dobroczynny wpływ dla rolnictwa krajowego. (Dokończenie nastąpi).

Najświeższe zmiany w gospodarstwach w Anglii.

Ostatnia kryzys gospodarcza, która dotknęła wszystkie kraje Europy, najprędzej jednak i najsilniej dała się uczuć w Angli. Na rynku Londynu występuje cały świat do współzawodnictwa z farmerem angielskim, które staje się o tyle niebezpieczniejszem, o ile wchodzą w rachubę coraz nowe kraje o dziewiczej jeszcze ziemi i o ile zmniejszają się coraz bardziej koszty przewozu produktów rolniczych. Gospodarze angielscy starali się o ile możności zastosować się do nowego stanu rzeczy przez zmianę trybu gospodarczego i wpływu ua ustawodawstwo krajowe. Badania zatem owych zmian, jakie w ostatniem dziesięcioleciu zaszły w Anglii tak pod względem agrarno-politycznym, jak i gospodarczo-technicznym jest niewątpliwie dla rolnika bardzo zajmującem i pouczającem.

Na uwagę pod tym względem zasługuje więc wydane świeżo obszerne dzieło dra F. P. Koenig'a pod tytułem: *Die Lage der englischen Landwirthschaft unter dem Drucke der internationalen Konkurrenz der Gegenwart und Mittel und Wege zur Besserung derselben.* Dziesięcioletnie doświadczenia autora tak na własnem gospodarstwie w Anglii, jak osobiste badania stosunków w Niemczech, w północnych Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie, ułatwiły mu zestawienie porównań tej samej sprawy w owych krajach.

Z dzieła tego dowiadujemy się, że stosunki gospodarcze w Anglii są tego rodzaju, iż nie można je objąć orzeczeniem ogólnem, gdyż są nader odmienne i skomplikowane. Przedewszystkiem odróżnić należy gospodarstwa pastwiskowe w tak zwanych *Granzing counties* od gospodarstw rolnych w *Corn counties.* W obu tych dziedzinach zastosowano się szybko do warunków wywołanych przez kryzys, lecz zmiany te nastąpiły w bardzo odmiennym stopniu.

Wogóle powiedzieć można, iż zmiany owe objawiły się w czterech kierunkach: w zmniejszeniu uprawy pszenicy, w pomnożeniu czasowych pastwisk, w zredukowaniu hodowli owiec i w rozszerzeniu gospodarstwa pastwiskowego (przy hodowli bydła).

W roku 1873 zasiewano w Anglii pszenicę na 3,247.973 akrach, czyli na 13·9 procentach całej przestrzeni uprawnej; w r. 1897 zasiew pszenicy ograniczył

się do 1,798.869 akrów, czyli do 72% całej przestrzeni uprawnej, w przeciągu zatem 25 lat spadł prawie o połowę. Usunięte w przeciągu jednego roku z pod uprawy pszenicy 304.100 akrów roli pozostawały częściowo ugorem, częściowo zaś zamieniono je na pastwiska czasowe, nie wchodzące już w stałą rotacyę.

Zwiększenie się owych pastwisk czasowych wynosiło w r. 1892 do r. 1893 w całej Wielkiej Brytanii (Anglii, Szkocyi i Irlandyi) 165.055 akrów, z czego jednak na samą Anglię przypada 91.407 akrów, a na same hrabstwa: Sussex, Essex, Wilts, Cornwall, Northumberland i Gloucester 5.000 akrów. Dorachowawszy do tego pastwiska nie używane do koszenia trawy, to cała przestrzeń pastwiskowa w Anglii wzrosła o 319.412 akrów, w całem zaś połączonem królestwie 382.352 akr.

Ubytek uprawy pszenicy w Anglii nie został pokryty nadwyżką uprawy jęczmienia i owsa. W r. 1893 zasiano jęczmienia więcej o 42.015 akrów, a owsa o 148.910 akrów, która to nadwyżka wynosiła razem tylko 190.925 akrów, gdy ubytek zasiewu pszenicy obejmował 304.100 akrów.

W podobnym stosunku jak pszenica znajduje się w Anglii hodowla owiec, wykazuje ona również ogromny ubytek. W jednym tylko roku między 1892 a 1893, usunęła z owczarń swoich sama Anglia 1,188.476 sztuk, całe zaś zjednoczone królestwo 1,867.984 sztuk owiec. Ograniczenie to odnosi się do wszystkich hrabstw, przeważnie jednak do Devon, Hants, Lincoln, Somerset, Kent i Cumberland.

Na konieczności tych zmian najgorzej oczywiście wyszli ci farmerzy, którzy trudnili się przeważnie uprawą pszenicy i hodowlą owiec (z wyjątkiem tylko owczarń bardzo renomowanych). Najdotkliwiej dotkniętemi zostały wschodnie części państwa angielskiego, w których zaprowadzenie hodowli bydła jest niełatwem, a po części zupełnie nawet niemożebnem. Okolice więc rolnicze *Corn counties* poniosły ciężkie straty, gdy *Granzig counties* w całej zachodniej części państwa rozszerzyły szybko hodowlę bydła i gospodarstwo pastwiskowe, przez co przebyły łatwiej kryzys i poczynają znowu przychodzić do równowagi, a nawet i do stanu pomyślnego.

Przy nowym kierunku gospodarczym rozwinęło się oczywiście i mleczarstwo. Statystyka wykazuje, iż w porównaniu z r. poprzednim przybyło w 1895 roku 25·734 krów i cielnych jałówek, 93.413 cieląt i 494.405 sztuk świń. Równocześnie zwiększyła się oczywiście przestrzeń obsiana koniczyną i trawami.

Dr. Koenig wyraża przekonanie, że jeżeli kryzys rolnicza w Anglii nie przeminęła jeszcze zupełnie, to przynajmniej w znacznej już części zwalczoną została i że gospodarstwo w Anglii stoi znowu na zdrowych podstawach, a to dzięki nadzwyczajnej praktyczności farmerów angielskich, którzy ponieśli wprawdzie ciężkie straty, umieli jednak zastosować się szybko do nowego stanu rzeczy, obierając drogę najkorzystniejszą.

Główną na razie stratę musieli ponieść więksi właściciele ziemi przez obniżenia czynszu dzierżawnego, znaczna jednak część tych strat przypadła w udziale farmerom. Zmiana dotychczasowego trybu gospodarstwa i przejście do pastwiskowej hodowli bydła, nie mogły obejść się bez znacznych nakładów, zwolna jednak ubywała liczba gospodarstw czysto zbożowych, które i obecnie jeszcze w tak zwanem *Corn counties* mają ciężkie czasy, gdy natomiast farmerzy w *Granzing counties* przebyli już przesilenie i cieszą się znowu dobrobytem. Przez ograniczenie produkcyi zboża, a rozszerzenie uprawy roślin pastewnych w celu urządzenia gospodarstw mlecznych, wejdzie wkrótce cała wschodnia część Anglii na drogę najwłaściwszą i wówczas można będzie powiedzieć, iż gospodarstwa angielskie przebyły szczęśliwie ostatnią kryzys i znajdują się znowu w stanie kwitnącym. Arystokracya angielska przychodzi z każdym rokiem do przekonania, iż, czy to zapomocą obniżenia czynszów, czy nawet wspomożeniem pieniężnem dążyć musi do podtrzymania dobrego stanu dzierżawców, czyniąc te ofiary szczególnie w latach posusznych lub nazbyt mokrych. Ostatecznie przyznać należy, iż cena ziemi i czynsz dzierżawny, zastosowane zostały w zupełności do warunków obecnych i są raczej zbyt niskiemi, aniżeli za wysokiemi. Ostatnia kryzys rolnicza zbliżyła właścicieli do dzierżawców, a zgodne ich działanie okazało się koniecznem.

Zestawiając przesilenie rolnicze Anglii i Niemiec, wyraża autor przekonanie, iż w tem ostatniem państwie jest ono trudniejszem do przebycia, aniżeli w pierwszem. Pomijając już zbyt wysoki czynsz dzierżawny i zbytnie odłużenie hipoteczne, rolnicy niemieccy skazani są bardziej na produkcyę zboża z powodu odmiennego klimatu, przy którym przejście do innego trybu gospodarowania nie da się dosyć łatwo uskutecznić.

ROZMAITOŚCI.

Wykluczenie ogłoszeń o maśle galicyjskiem w gazetach, wychodzących w Lipsku. Zarzutom, uczynionym niedawno w gazetach berlińskich przeciw dobroci masła, pochodzącego z mleczarń w Galicyi, dał prof. dr. Adametz energiczną i słuszną odprawę. Szanowny profesor udowodnił, iż masło to nie pochodziło z mleczarń naszych, lecz chyba od przekupniów żydowskich, którzy zbierają po targach najrozmaitsze produkty i mieszając je razem, wysyłają za granicę. Podobne transporty otrzymano obecnie w Lipsku na zamówienie wskutek ogłoszeń, a pokazało się, że masło było nietylko niemożliwe do użycia, ale brakowało nawet umówionej wagi.

Wskutek tego gazety wychodzące w Lipsku postanowiły nie przyjmować w przyszłości żadnych ogłoszeń o maśle galicyjskiem. Jest to postanowienie zupełnie niesłuszne, gdyż konsumenci nie powinni byli zamawiać masła u żydów, lecz wprost z mleczarń spółkowych lub dworskich, które wyrabiają obecnie produkt najlepszej jakości. Sądzimy, iż obowiązkiem p. inspektora mleczarstwa krajowego będzie sprostowanie owego mylnego zdania, jakie powzięto w Lipsku o naszem maśle krajowem.

Bacillus choroby pyskowej i racicowej wykrytym wreszcie został przez rumuńskiego inspektora weterynaryi Starcovici. Prawdziwość tego odkrycia potwierdziła akademia weterynaryjna w Berlinie. Bacillus ten zachowuje swoją żywotność przez 6 miesięcy, a ginie po kwadransie przy temperaturze 48°C. Starcovici zajmuje się teraz kulturą tego zarazka dla sporządzenia z niego szczepionki. Byłby to znakomity środek do pozbycia się tej uciążliwej dla hodowców choroby.

Odkręcenie zardzewiałych śrub. Zardzewiałe śruby można łatwo odkręcić następującym sposobem. Do główki śrubki przytyka się do czerwoności rozpalone żelazo i trzyma około pół minuty. Wskutek tego wydłuża się trzpień śruby, poczem już łatwo daje się wykręcić.

Międzynarodowy targ na maszyny rolnicze odbędzie się w Wiedniu między 4 a 9 maja 1897. Targ będzie połączony z próbami wszystkich nowości z zakresu maszyn rolniczych i może być wskutek tego dla rolników bardzo interesujący.

Jarmark owocowy w Warszawie. Zainicyonowany przez warszawskie Towarzystwo ogrodnicze projekt urządzania w Warszawie w porze jesiennej stałych jarmarków na owoce, na wzór jarmarków: wełnianego i chmielarskiego, otrzymał zatwierdzenie. Jarmarki owe trwać mają od 5 do 20 września każdego roku.

Konie siwe i białe są zwykle mniej lubione z powodu trudnośni utrzymania w czystości ich sierci. Tymczasem wszelkie żółte na nich plamy, pochodzące od leżenia na nieczystej ściółce, usunąć można łatwo, smarując je roztworzonym w wodzie miałko stłuczonym węglem drzewnym i oczyszczając go starannie dopiero po zupełnem wyschnięciu.

Postępowanie z końmi w zimie. Ciepłota stajni w zimie nie powinna być wyższą nad 10°R., co jest zupełnie wystarczającem tak dla koni starszych, jak i dla źrebiąt. Zwykle są stajnie zaciepłe, wskutek czego konie wydelikacają się i stają sie mniej wytrwałymi na zimno. Nie należy też przykrywać je w stajni derkami, tem troskliwiej jednak wypada czynić to, gdy po silniejszym ruchu muszą stać przez dłuższy czas na wolnem powietrzu. Wystrzegać się należy starannie wszelkich przeciągów. Jeżeli konie nie są w robocie, powinny być wypuszczone do ogrodzenia i pozostawać tam przez cały dzień, z wyjątkiem chwili karmienia. Dziury i grudy w ogrodzeniach należy starannie wyrównać, a w razie gołoledzi pokryć lód dosyć grubo mierzwą. Najlepszem zimowem okuciem koni nawet roboczych są podkowy śróbowane, których wyrób tak się ulepszył i upowszechnił, iż w porównaniu z ich pożytkiem wcale nie są zadrogie.

Piśmiennictwo.

O mleczarniach wiejskich przy Kółkach rolniczych. Napisał ks. Władysław Naturski. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, uznając pożyteczność zakładania jak największej ilości mleczarń spółkowych, a mogąc przy tem korzystać z subwencyj bezprocentowych Wydziału krajowego, oraz bezzwrotnych subwencyj ministerstwa rolnictwa, przeznaczonych na zakupno maszyn i naczyń dla takich mleczarń, udał się z prośbą do ks. Naturskiego, jako specyalisty w tym względzie, o napisanie popularnej broszury o wiejskich mleczarniach spółkowych. Czyniąc zadość prośbie Komitetu i rzeczywistej potrzebie, ks. Naturski napisał rozprawkę z wymienionym na początku tytułem, która też nakładem Towarzystwa rolniczego krakowskiego wydaną została. Zaleca się ona pięknym i jasnym stylem, oraz dokładnem wyjaśnieniem wszelkich szczegółów, odnoszących się do zakładania i prowadzenia mleczarń związkowych.

Treść broszury jest następująca: O znaczeniu mleka w gospodarstwie i zużytkowaniu tegoż dotychczasowem. O zużytkowaniu mleka zapomocą maszyn. O warunkach założenia mleczarni centryfugalnej wiejskiej. O urządzeniu mleczarni Kółka rolniczego w Łękach. Dostawa mleka do mleczarni i oddzielanie śmietanki. Przechowywanie śmietanki i wyrób masła deserowego. Opakowanie i wysyłanie masła. O książkach rachunkowych. Korzyści osiągnięte z mleczarni w Łękach. Rozwój mleczarń. W dodatku formularze podań do władz o subwencye i o maszyny. Sposób prowadzenia książki kasowej. Instrukcya na dostawę mleka i wzór umowy o dostawę mleka. Broszura ta jest wielce pożądanym podręcznikiem dla Kółek rolniczych, gromad i dworów wiejskich

Główni zbożowe na Żmudzi. Przez Edwarda Janczewskiego. Szanowny prof. naszego Uniwersytetu Jagiellońskiego nie tracił czasu wakacyjnego w czasie przeszłorocznego pobytu swego na Żmudzi i zajął się badaniem bardzo szkodliwych dla rolnika główni i śnieci zbożowych, starając się je pogatunkować i wyświetlić, w jakiej porze i na jakiej drodze one się rozsiewają. Okazało się przy tem, że dotychczasowi badacze główni zbożowych, pracowali więcej w gabinecie niż w polu, dlatego też nie umieli ująć swych rezultatów z tej strony, która najbardziej obchodzi rolnika.

Ponieważ rolnik powinien znać gatunki główni i zapobiegać szerzeniu się najniebezpieczniejszych, przeto prof. dr. Janczewski postanowił podać spostrzeżenia swoje w małej broszurce nad każdym gatunkiem główni z osobna, oraz taką jego charakterystykę, aby go już w polu można było rozpoznać, nie uciekając się do pomocy mikroskopu.

Główne rozdziały tej broszury są następujące: 1. Głównia owsowa. — 2. Głównia Kollera. — 3. Głównia jęczmieniowa. — 4. Głównia Jensena. — 5. Głównia pszeniczna. — 6. Śnieć pszeniczna. — 7. Uwagi ogólne.

Polecamy rolnikom korzystanie z tych udzielonych nam wiadomości.

OZNAJMIENIA.

L. 10570.

Obwieszczenie.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi, c. k. Namiestnictwo w Pradze, zmieniając swe rozporządzenie z dnia 12 stycznia 1897, L. 5402, (tutejsze obwieszczenie z dnia 19 stycznia 1897, L. 5781), wzbroniło rozporządzeniem z dnia 27 stycznia 1897, L. 14323, wprowadzać do Czech odżuwacze i świnie z następujących zarazą pyskowo-racicową zapowietrzonych powiatów politycznych Galicyi, a mianowicie: Borszczów, Cieszanów, Jarosław, Kamionka Strumiłowa, Lisko, Lwów, Sanok, Skałat, Sokal, Stare miasto, Stryj, Turka i Żywiec.

Inne postanowienia wymienione w wyżej naprowadzonem obwieszczeniu, a tyczące się przywozu odżuwaczy i świń z Galicyi do Czech, pozostają i nadal w mocy.

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 19 stycznia 1897 r., L. 5781.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 9 lutego 1897.

L. 15734.

Obwieszczenie.

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie artykułu 5 konwencyi weterynarskiej z dnia 6 grudnia 1891 i punktu 5 protokołu końcowego (Dz. u. p. Nr. 16 ex 1892), wzbroniło reskryptem z dnia 10 lutego 1897 L. 4684, wprowadzać bydło rogate do Królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z następujących zarazą płucną zapowietrzonych i z tego powodu zamkniętych obszarów państwa niemieckiego:

1. Z okręgów rządowych Potzdam, Bromberg, Magdemburg i Düsseldorf w Królestwie pruskiem.

2. Z okręgu rządowego Lipsk w Król. saskiem.

3. Z Królestwa brunszwickiego (Braunschweig).

Zakaz niniejszy wchodzi w wykonanie w miejsce zakazu ogłoszonego tutejszem obwieszczeniem z dnia 16 stycznia 1897 L. 4920, i obowiązuje od dnia ogłoszenia w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 17 lutego 1897.

L. 10562.

Obwieszczenie.

Ze względu na zmieniony stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi, c. k. Namiestnictwo dla Niższej Austryi, znosząc swe obwieszczenie z dnia 4 listopada 1896, L. 97.820 (ogłoszone tutejszem obwieszczeniem z dnia 10 listopada 1896, L. 99.980), wzbroniło rozporządzeniem z dnia 28 stycznia 1897, L. 7453 wprowadzać do Niższej Austryi zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie), z następujących zarazą pyskowo-racicową nawiedzonych powiatów politycznych Galicyi, a mianowicie:

Biała, Bóbrka, Borszczów, Brzozów, Cieszanów, Chrzanów, Czortków, Drohobycz, Gródek, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Kamionka Strumiłowa, Łańcut, Lisko, Lwów, Mielec, Myślenice, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sanok, Skałat, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnobrzeg, Trembowla, Turka, Zbaraż i Żywiec.

Jednakże przywóz bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, z wyżej wymienionych powiatów do Wiednia St. Marx, dozwolony jest, a to pod następującymi warunkami:

1. Weterynarz urzędowy ma potwierdzić na odnośnych paszportach bydlęcych nietylko niepodejrzany stan zdrowia zwierząt, lecz także uwidocznić, że bydło pochodzi z miejscowości wolnej od zarazy.

2. Wagony, do których takie bydło będzie załadowane, muszą być oznaczone nalepieniem kartki z napisem: Zwierzęta podejrzane o zarazę (Seuchenverdächtige Thiere), podobnie jak bywają oznaczane wagony przewożące bydło rogate podejrzane o zarazę płucną na centralną targowicę bydła we Wiedniu (czyli t. zw. Contumazplatz).

3. Tego rodzaju bydło może być wprowadzane na targowicę celem sprzedaży, jedynie w piątki każdego tygodnia.

4. Wyładowanie takiego bydła odbywać się będzie na dolnej części rampy, służącej do wyładowywania bydła, a gdy bydło zostanie przy oględzinach weterynarskich uznane za zdrowe, będzie przepędzone naj-

krótszą drogą przez plac kontumacyjny i bramę prowadzącą do rzeźni w St. Marx, do stajen znajdujących się przy tejże rzeźni.

Droga, którą pędzono bydło, ma być oczyszczoną i dezinfekowaną.

5. Przy wyładowaniu i przepędzie bydła będzie czynnym osobny personal, który stanowczo nie może być używany w innych oddziałach targowicy. Po ukończeniu wyładowania takich zwierząt personal ma się poddać najgruntowniejszemu oczyszczeniu i odrażeniu pod nadzorem i kierownictwem weterynarza.

W tym celu będzie dotyczący personal zaopatrzony w osobną odzież (z drelichu) podobnie jak to w myśl §. 9 rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 19 lipca 1889 r. (Dz. u. p. Nr. 108 i 109) zarządzono dla robotników używanych do odczyszczania i odrażania wagonów.

6. Przypędzone zwierzęta muszą być sprzedane w sobotę w czasie od 9 rano do 2 godz. popołudniu i następnie przewiezione na wozach o zaprzęgach końskich do rzeźni w Gumpendorf, Meidling lub Hernals, gdzie zostaną umieszczone w wyłącznie na to przeznaczonych oddziałach stajen (w stajni kontumacyjnej).

Wozy użyte do przewozu muszą być w każdym razie przed opuszczeniem obrębu rzeźni poddane przepisanemu oczyszczeniu i dezinfekcyi pod nadzorem weterynarza.

Wykonanie desinfekcyi ma być uwidoczniane w sposób przepisany wyżej powołaną ustawą.

7. Bydło niewywiezione do wymienionych rzeźni w oznaczonym dniu (t. j. w sobotę) będzie bezwarunkowo przepędzone do rzeźni w St. Marx i tamże oddane na rzeź.

8. Wogóle wszystko bydło ma być w ciągu tygodnia wybite.

9. Sprowadzanie bydła rzeźnego z galicyjskich powiatów zamkniętych z powodu zarazy pyskowo-racicowej wprost przez rzeźników i nadal jest dozwolone przy zachowaniu istniejących w tym względzie przepisów.

Przywóz świń przeznaczonych na rzeź z gmin niezapowietrzonych zarazą pyskowo-racicową, a leżących w powiatach wyżej wymienionych, do Wiednia, St. Marx, jest również i nadal dopuszczalny przy zachowaniu postanowień punktu IV. a) b) i c) obwieszczenia c. k. Namiestnictwa Niższo-austryackiego z dnia 14 listopada 1895 roku, L. 109167, względnie w reskrypcie Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13 listopada 1895 roku L. 32493, (tut. obwieszczenie z dnia 22 listopada 1895 r. L. 94784).

Natomiast ze względu na stan zarazy pomoru świń w Galicyi, przywóz do Austryi Niższej nierogacizny przeznaczonej do chowu (tak zw. Futter-Laufer-Handelsschweine), wzbroniony jest i nadal z całej Galicyi.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia, które obowiązuje od dnia 31 stycznia 1897, w miejsce zakazu ogłoszonego tutejszem obwieszczeniem z dnia 10 listopada 1896 r., L. 96.980, karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51).

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 9 lutego 1897.

Ogłoszenia.

Srutownik „Excelsior“

z fabryki E. Schmeji, używany, w doskonałym stanie **do nabycia za połowę ceny.** (2-2)

Wiadomości udziela Zarząd dóbr **Piekary**, p. **Liszki.**

Nasienie psiej trawy kupkowej (Dyctylis glomerata) z ostatniego zbioru, czyste pod gwarancyą, **taniej** o 10% jak w handlu.

Pasza: Koniczyna i siano ugorowe w najlepszym gatunku, pięknie zebrane, **sprzedaje** w większych i mniejszych ilościach. (6-6)

Adres: Folwark **Suchoraba**, poczta **Wieliczka.**

Ogłoszenie.

Czeski oddział rady kultury krajowej w Pradze zawiadomił Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, że należy oczekiwać znacznego zapotrzebowania ziemniaków na zasiew z powodu zeszłorocznego nieurodzaju i prosił o podanie adresu galicyjskich producentów ziemniaków. Komitet uprasza zatem miejscowych producentów, by zechcieli oferty swoje posłać wyż wymienionej instytucyi.

Kraków, 2 marca 1897 r.

Komitet.

Ekonom w służbie, kawaler, 40 lat mający, katolik, władający językiem polskim i niemieckim, z 22-letnią praktyką, zarządca wielkiego majątku na Szląsku austryackim, chciałby swoją posadę zamienić. Kaucyi może złożyć 5.000 złr. w. a.

Podania przyjmuje **Józef Kunc**, nauczyciel **w Dolnych Błędowicach, Szląsk austryacki.**

---

4 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



KWIZDY

Płyn wzmacniający

C. k. uprzyw. woda do obmywania koni.

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Od lat 35 używana w **stajniach nadwornych,** w większych stajniach **wojskowych i cywilnych** do **wzmocnienia** przed i po **wielkich natężeniach,** przy **chwilowych zwichnięciach, sztywności żył** i t. p. uzdolnia konia do **nadzwyczajnych czynności** w **treningu.**

Prawdziwą dostać można tylko pod marką ochronną we wszystkich austro-węg. aptekach i drogeryach

Główny skład

FRANZ JAN KWIZDA

c. k. austro-węg. i k. rumuński dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy, Korneuburg przy Wiedniu.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 2/3			Tarnów z dnia 26/2			Lwów z dnia 26/2			Rzeszów z dnia			Wiedeń z dnia 2/3		
	od	do	Waga hl.	od	do		od	do		od	do	przeciętnie	od	do	Waga hl.
Pszenica.	7·50	8·28	72-78	7·60	7·90	—·—	7·60	7·75	—·—	—·—	—·—	—·—	8·10	8·75	75-81
Żyto	6·30	6·65	65-71	6·—	6·30	—·—	5·60	5·80	—·—	—·—	—·—	—·—	6·80	7·—	69-74
Jęczmień	5·40	6·40	62-67	5·50	6·—	—·—	5·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	9·—	—·—
Owies	6·40	6·80	40-47	5·80	6·20	—·—	5·50	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·40	6·95	—·—
Groch	7·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	6·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·20	5·50	—·—	4·50	4·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	5·25	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·40	4·80	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	6·—	7·25	—·—	6·50	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·30	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza . . .	5·—	5·50	—·—	5·50	6·—	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	4·10	4·20	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	9·—	10·—	—·—	12·25	12·50	—·—	—·—	—·—	—·—	12·50	13·—	—·—
Chmiel za 56 kg. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. czerw.	35·—	45·—	—·—	—·—	—·—	—·—	30·—	50·—	—·—	—·—	—·—	—·—	42·—	53·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	35·—	55·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	60·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	40·—	60·—	—·—	—·—	—·—	—·—	48·—	65·—	—·—
Siano z łąk . . .	2·—	2·60	—·—	2·—	2·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	3·10	—·—
Siano z koniczyny .	2·60	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·35	3·60	—·—
Słoma	1·60	1·80	—·—	1·50	1·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·60	2·35	—·—
Kartofle hektolitr .	1·60	1·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95° .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·25	13·50	—·—	—·—	—·—	—·—	15·90	16·10	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego